

**JERZY
MACIEJOWSKI**

PAŃSTWO

INTERAKTYWNY SPIS TREŚCI

Klikając na rozdział trafisz tam gdzie trzeba. Powrót do spisu –przez kliknięcie w logo dzieła na stronie.

- | | | | |
|-----------|---|-----------|--|
| 4 | Wprowadzenie | 33 | Uczciwość w relacjach obywatel – państwo |
| 5 | Człowiek wśród ludzi | 33 | Ochrona języka |
| 5 | Możliwe relacje człowieka z państwem | 34 | Relacje z innymi państwami |
| 9 | Wolność jako cecha przyrodzona | 36 | Ewidencjonowanie ludzi |
| 10 | Więzienie i swoboda podróżowania | 37 | Szybka ścieżka oczyszczenia się z zarzutów |
| 10 | Państwo – definicja | 37 | Staże zawodowe |
| 12 | Jednolitość – szkodliwa utopia | 40 | Potwierdzanie tożsamości |
| 14 | Podział terytorialny | 40 | Spisy imion i inne absurdy |
| 16 | Podział kompetencji władzy | 41 | Licencje, patenty, dyplomy itp. |
| 17 | Uczciwa ordynacja wyborcza | 42 | Żerowanie na dobroczynności |
| 19 | Referendum – wielkie oszustwo | 43 | Publiczne zbieranie pieniędzy |
| 19 | Podatki | 44 | Kwestia propagowania działalności władzy
za pieniądze publiczne |
| 20 | Decentralizacja decyzji podatkowych | 45 | Notka 39 |
| 22 | Dług publiczny | 47 | Obowiązek szkolny i pokrewne |
| 23 | Język urzędowy | 48 | Czym państwo nie powinno się zajmować |
| 23 | Nowelizacja prawa | 48 | Notka 42 |
| 24 | Prawo – po co istnieje | 50 | Rynek pracy |
| 25 | Przedawnienie | 51 | Granice kompetencji sądów |
| 26 | Podatek | 51 | Interes jednostki i społeczności |
| 27 | Podatek od należności państwowych | 52 | Monopole |
| 27 | Cło | 53 | Odpowiedzialność za innych |
| 28 | Wolne media | 53 | Reprywatyzacja |
| 30 | Podatki – monopole, niczyj kapitał,
zaśmiecanie języka | 54 | Pieniądze pułbiczne |
| 31 | Podatki – jeden zalecany | 55 | Pieniądz |
| 32 | Nieuczciwość w biznesie | 56 | Stosunki międzypaństwowe |

Ludzie nie są równi

Wprowadzenie

Wolność, równość i braterstwo – wprowadzone do powszechnej świadomości przez rewolucję francuską są postulatami, które bez podania ograniczeń zakresu stosowania każdego z nich stają się swoją karykaturą.

Wolność bez odpowiedzialności to tyrania lub anarchia. Równość bez ograniczeń to bezprawie (lub równość w grobie). Braterstwo może być realizowane tylko indywidualnie, a zatem wszelkie systemy opierające się na zadekretowanej miłości (lub nienawiści) bliźniego muszą kończyć się fiaskiem.

Jak wobec powyższego zorganizować państwo, aby nie tworzyć utopii z jednej strony i by nie skazywać kogoś na przegraną ze względu na rasę, miejsce urodzenia, stan majątkowy czy inne czynniki?

Rozważania dotyczące organizacji państwa nie są czynione „sobie a Muzom”. U podstaw tych rozważań leży przekonanie, że ludzie są mądrzejsi niż się politykom wydaje i że jest kwestią czasu kiedy zmienią „zderzaki”.

Program naprawy państwa trzeba mieć gotowy nawet wtedy, gdy wydaje się niemożliwe zrobienie czegokolwiek. Choćby po to by nie obudzić się, w którymś momencie, z ręką w nocniku jak 1. rząd II prl-u i nie wybrać „planu Balcerowicza”, czyli najgorszego możliwego rozwiązania.

Chcę otworzyć tym tekstem dyskusję na temat ustroju państwa, do jakiego należy dążyć.

Zapraszam do dyskusji całego projektu i jego konsekwencji, prosząc jednocześnie o zastanowienie się, zanim zacznie się pisać, czy polemizuje się z przedstawionym stanowiskiem czy ze swoimi poglądami, uprzedzeniami i brakiem zrozumienia . . .

Informuję, że wyrażam zgodę na umieszczanie dowolnych fragmentów niniejszych rozważań w programach dowolnych partii i nie oczekuję podawania źródła.

Człowiek wśród ludzi

Każdy człowiek odpowiada za swoje czyny i dokonywane wybory. Nie można narzucać ludziom jednakowych praw i jednakowej odpowiedzialności. Jeżeli ktoś nie jest zainteresowany polityką, nie rozumie jej i nie chce brać w niej udziału, to narzucanie mu obowiązku uczestnictwa w wyborach jest zamachem na jego wolność, a nie jej realizacją. Pomysły by kazać płacić „karę” za nieobecność przy urnie lub szantażować człowieka, że straci swoje prawa, ale nadal będą ciążyły na nim obowiązki – rozwiązania stosowane w niektórych tak zwanych dojrzałych demokracjach – to szczyt obłudy ze strony „demokratów”.

Każdy wybór niesie konsekwencje. Jeżeli ktoś nie interesuje się polityką, jeśli nie chodzi na wybory, bo „po co”, tym samym akceptuje dokonywanie wyborów w jego imieniu przez tych, którzy są zainteresowani. Niemniej potem nie można mieć pretensji o jakość polskich polityków...

Oczywiście każdy *może* mieć pretensje, tylko, że są one w takim przypadku *nieuzasadnione*.

Możliwe relacje człowieka z państwem.

Każdy rodzi się wolny i ma prawo zrezygnować ze swoich praw, a wtedy w konsekwencji ma mniej obowiązków. Państwo, jako system, jest tak opracowane, że człowiek wie jakie prawa z jakimi się obowiązkami łączy. Możliwość określenia wzajemnych relacji państwo – człowiek jest kluczowa dla realizacji zasady wolności jednostki. Można określić się, co najmniej na sześć podstawowych sposobów, jako:



OBYWATEL (ryzykant) – człowiek wolny – posiadający pełnię praw, w tym czynne prawo wyborcze i obowiązków; płaci podatki;

NIELETNI – człowiek wolny – nie posiadający podstaw do płacenia podatków, a zatem nie będący obywatelem, niemniej potencjalnie mogący ten status osiągnąć; jeżeli w ciągu 6 lat od ukończenia 16 roku życia nie rozpocznie płacenia podatków uzyskuje status niezainteresowanego.

NIEWOLNIK (zachowawczy) – nie posiada czynnego prawa wyborczego i jest zobowiązany do posłuszeństwa względem właściciela, pozostałe prawa i obowiązki (w tym kwestie podatkowe) określa właściciel, którym może być osoba fizyczna jak i wspólnota terytorialna (gmina, starostwo, kraj lub państwo); w obecnym stanie prawnym wszyscy jesteśmy niewolnikami, którym zaserwowano ograniczone czynne prawo wyborcze;

GOŚĆ – człowiek wolny – relacja przysługująca każdej osobie przyjeżdżającej do państwa, która nie ma formalnego właściciela i nie jest obywatelem; nie posiada czynnego ani biernego prawa wyborczego; nie płaci podatków; w razie skorzystania z pomocy udzielonej przez administrację lub służby policyjne, koszty ponosi sam bądź jego ubezpieczyciel; przebywa w państwie czasowo;

NIEZAINTERESOWANY – człowiek wolny (żadnych praw ani obowiązków); relacja podobna do gościa, z tym, że nie udziela mu się pomocy administracyjnej, policyjnej czy medycznej, z wyjątkiem sytuacji gdy poprosi o nią i zapłaci za nią;

WYJĘTY SPOD PRAWA – osoby skazane na banicję oraz terroryści, są wyjęte spod ochrony prawa, więc można legalnie je zabić bez ponoszenia konsekwencji prawnych;

oraz sposoby przejściowe związane ze zmianą relacji z człowieka wolnego w niewolnika i odwrotnie, a także z gościem czy niezainteresowanym

w obywatela lub niewolnika i oczywiście odwrotnie. Relacja związana z rezygnacją z wolności to natychmiastowa utrata praw człowieka wolnego, wejście w obowiązki określone przez właściciela (na przykład państwo), a następnie uzyskiwanie stopniowo uprawnień (na przykład do opieki lekarskiej na koszt właściciela lub emerytury z jego zasobów). Człowiek wolny posiadający niewolników musi najpierw uregulować ich status (znaleźć im nowego właściciela, przekazać ich fundusze, zapewnić ciągłość świadczeń), a dopiero potem może zmienić swój status. Niewolnik zmieniając swój status traci opiekę właściciela natychmiast, natomiast pełnię praw uzyskuje dopiero po upływie pełnej kadencji wybieralnych kompetencji władz (co najmniej 6 lat).

Oczywiście nakreślone powyżej sposoby zmiany statusu mogą wymagać uszczegółowień i dopracowania, niemniej generalna zasada przyświecająca temu projektowi, to akceptacja statusu jaki chce mieć człowiek w państwie i dopuszczenie zmiany tego statusu, gdy człowiek dojrzeje do takiej zmiany...

Obecny status wszystkich mieszkańców Polski jest skrzyżowaniem niewolnika (obowiązkowe ubezpieczenia itp) z obywatelem („pełnia” praw wyborczych). Niemniej ograniczenia są znacznie dotkliwsze niż korzyści z solidnie ograniczonego biernego prawa wyborczego.

Większość ludzi, będzie mogła natychmiast zrezygnować z wolności i znajdą się w sytuacji takiej jak teraz, tylko nikt nie będzie mógł im wyrzucać, że nie chodzą na wybory, bo tego uprawnienia nie będą mieli.

Danina płacona przez niewolnika na rzecz właściciela, jest dochodem tego ostatniego. Tyle, że władza nie będzie musiała uzasadniać nałożonych na niewolnika ciężarów, tylko będzie określać sposób wyliczania i uiszczania ich. Oczywiście władza określa należności od niewolników państwowych. Jeśli

ktoś znalazł sobie właściciela prywatnego, to jedyną rzeczą jaką władza może określić jest podatek od posiadania niewolnika. (Tego rozwiązania, znaczy podatku, nie polecam).

Może pojawić się obawa, że ludzie wolni będą chcieli ograniczyć prawa niewolników. Biorąc pod uwagę, że niewolnik może w każdej chwili zgłosić chęć przejęcia odpowiedzialności za siebie, więc powodując niechęć do bycia niewolnikiem powoduje się napływ ludzi o psychice niewolnika do stanu wolnego i spsienie tego ostatniego. Ponadto, zostanie niewolnikiem wymaga aktu woli, więc jeśli nie będzie niosło korzyści, to kto zdecyduje się zostać niewolnikiem?

Istnieje jedna sytuacja, gdy niewolnikiem można stać się wbrew własnej woli. Można zostać pozbawionym wolności, a w szczególności praw obywatelskich, jeśli działa się na rzecz ograniczenia wolności innych za pomocą prawa. (Chodzi o ustawowe zmuszanie ludzi wolnych do bycia zabezpieczonymi przed losem.)

Można zadać oczywiście pytanie, dlaczego niewolnik nie płaci podatków, tylko odprowadza swoje dochody do właściciela, tak jak to zrobił hrabia Ponimirski. Otóż podatek jest to składka na wspólne dobro, jakim jest państwo. Ten sposób myślenia jest obcy, a w najlepszym razie obojętny niewolnikowi, dla którego nadrzędną wartością jest bezpieczeństwo, nie zaś takie drobiazgi jak honor czy wolność.

Wolność jako cecha przyrodzona

Każdy człowiek pojawiający się w granicach państwa jest wolny. Zmiana statusu możliwa jest tylko na dwa sposoby:

rezygnacja z wolności wiąże się ze zmianą relacji człowieka wolnego do państwa, znalezieniem właściciela i uzyskaniem statusu niewolnika; rezygnacja z wolności jest aktem woli i jest niezbędna do uzyskania statusu niewolnika; jeżeli jakaś wspólnota chce popierać posiadanie dzieci i wypłaca rodzicom pieniądze „za posiadanie dzieci”, nie nabywa tym samym prawa do wolności dziecka;

pozbawienie (ograniczenie) wolności w wyniku wyroku sądowego wiąże się z uzyskaniem statusu uwięzionego; po upływie czasu na jaki został człowiek pozbawiony wolności (została mu ograniczona wolność), następuje powrót do wcześniejszej relacji człowiek – państwo.

Każdy inny sposób reglamentowania wolności ludziom wolnym musi być karany. Inaczej ludzie przywiązani do idei (pojęcia) „wolności”, ale posiadający mentalność niewolnika, będą krok po kroku ograniczać resztkę wolności w myśl zasady „skoro ja się boję, to inni też muszą się bać”.

Każde dziecko do momentu usamodzielnienia się (16 ÷ 18 lat) jest człowiekiem wolnym. Status wybrany przez rodziców nie determinuje statusu dziecka. Tak jak status jednej z osób dorosłych w rodzinie nie decyduje o statusie innych osób.

Życie dziecka jest jego życiem i tylko ono odpowiada za to co z tym życiem zrobi.

Więzenie i swoboda podróżowania

Zaden człowiek nie może być więziony wbrew swojej woli bez wyroku sądu. Zatem przekraczanie granicy gminy, starostwa, kraju czy państwa nie może być powodem do ograniczenia swobody poruszania się człowieka. Wyjątek stanowi sytuacja człowieka po prawomocnym wyroku zabraniającym opuszczać dane terytorium lub wkraczać na nie. (Należy mieć świadomość, że jeśli kogoś trzyma się na siłę, to nie można oczekiwać od niego lojalności.)

Zdaję sobie sprawę, że otwarte granice to zaproszenie dla terrorystów... Tyle tylko, że zamachy w Nowym Jork, Madrycie czy Londynie nie wydarzyły się w państwach, do których wjazd jest w pełni swobodny. (Coś na ten temat mogą powiedzieć Polacy poszukujący pracy w Zjednoczonym Królestwie przed 1. maja 2004.) Ograniczenia najczęściej uderzają w praworządnych obywateli a najrzadziej w bandytów (oni ograniczeniami się nie przejmują, bo i tak są poza prawem).

Państwo – definicja

Państwo jest to organizacja mieszkańców jakiegoś terytorium funkcjonująca dla wspólnego dobra. Zasady funkcjonowania państwa są tak określone, aby każdy człowiek mógł znaleźć w jego ramach miejsce dla siebie. Jeżeli ktoś chce prowadzić życie kloszarda (a zatem określa swoją relację jako „niezainteresowany”), to nie może mieć pretensji, że służby medyczne (czy też policyjne – jak pogotowie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej) nie będą ratować jego życia. Natomiast, gdy ktoś płaci regularnie wszystkie podatki może oczekiwać od państwa ochrony i wsparcia. Jeśli ktoś nie

chce ponosić odpowiedzialności za siebie i podejmowane przez siebie decyzje, może scedować tę odpowiedzialność na innego człowieka lub państwo. Tym samym staje się niewolnikiem. Jeśli właściciel uzna, że niewolnik ma zapinać pasy bezpieczeństwa, to niewolnik jest karany za jazdę bez pasów. Natomiast w razie poniesienia uszczerbku na zdrowiu, pomimo przestrzegania przepisów (na przykład jechania w pasach z dopuszczalną prędkością), będzie dochodzić odszkodowania od właściciela. Ludzie wolni odpowiadają za siebie i swoje decyzje. Jeśli z jakichś przyczyn człowiek wolny nie ubezpieczy się, a następnie straci zdrowie lub spowoduje czyjąś stratę, to koszty tego ponosi przez resztę życia. Podobnie jak w przypadku nieszczęścia losowego (lub gdy sprawca wypadku ginie), które spotyka niewolnika, koszty ponosi jego właściciel – człowiek wolny lub państwo.

Niestety ten świat jest tak skonstruowany, że albo człowiek czuje się bezpiecznym, albo jest wolny. Wolność i bezpieczeństwo wykluczają się wzajemnie. Tragedią świata jest to, że ludzie ceniący złudne poczucie bezpieczeństwa bardziej niż wolność narzucili większości swój sposób rozumienia „wolności”...

Możliwości niewolnika w zakresie dochodzenia należnych praw od właściciela, są oczywiście ograniczone, choć prawo będzie tworzone tak, żeby chronić prawa niewolników, co nie znaczy, że zawsze się to uda. *Ja na przykład mam zasądzone od państwa należności (prawomocny wyrok sądowy). Bank realizujący w imieniu tegoż państwa te zobowiązania odmówił, twierdząc, że brak czytelnego numeru ewidencyjnego w dowodzie osobistym uniemożliwia mi odebranie należności. Nawet interwencja u rzecznika praw obywatelskich nie dała rezultatu, gdyż jedynym efektem był list świadczący o nieumiejętności czytania ze zrozumieniem przez jego urzędników.*

A przecież większość niewolników wskaże jako właściciela państwo, więc o co chodzi? Poza tym relacja niewolnik właściciel jest relacją dobrowolną z obu stron z wyjątkiem relacji niewolnik państwo, gdyż to ostatnie nie może odmówić mieszkańcowi zmiany statusu na niewolnika i wskazania państwa jako właściciela.

Niewolnik jest zdany na łaskę właściciela (w granicach prawa), natomiast w proponowanym systemie dzieje się to na jego życzenie, a nie wbrew jego życzeniu jak ma to miejsce obecnie...

Jednolitość – szkodliwa utopia

Państwo z definicji nie jest jednolite. Nie ma możliwości aby mieszkańcy państwa większego niż normalna gmina (Kraków, Wrocław czy Łódź to nie są „normalne” gminy) mieli te same cele i interesy. Dekretowanie jednolitości państwa w konstytucji jest jednym z poważniejszych sprzeniewierzeń się zasadom wolności, abstrahując od tego, że problemy Małopolski i Śląska nie interesują mieszkańców Pomorza i vice versa. Każda wspólnota terytorialna obywateli ma możliwość przyłączenia się do państwa lub odłączenia się od niego. Oba mechanizmy muszą być precyzyjnie określone. To co „demokraci” i „europejczycy” wmawiają nam jako sposób na realizację porządku i bezpieczeństwa jest po prostu sposobem ograniczania wolności jednostki. Jak w zgodzie z dogmatem o nienaruszalności granic zrealizować prawo narodów do samostanowienia? (Abstrahując, że prawo do samostanowienia powinni mieć ludzie, nie narody.)

Tworzenie przepisów mających regulować świat idealny i stosowanie ich do świata realnego daje z reguły efekty odwrotne do zamierzeń. W końcu dowcip, jak to po kilkakrotnym poprawianiu podsądnego, że do sądu należy zwracać się „Wysoki Sądzie”, a nie „Wysoka Sprawiedliwości”, sędzia krzyczy „tu nie ma sprawiedliwości, tu jest sąd” czerpie z doświadczeń pokoleń ludzi krzywdzonych w majestacie przepisów (bo nie powiem prawa).

Dlatego różnorodność należy zaakceptować nawet w ramach tak jednolitego państwa jak Rzeczpospolita. W końcu gwary śląskie to niemal literacka polszczyzna podobnie jak góralska. Natomiast języki kaszubski, żmudzki (zwany litewskim) i białoruski oraz cała masa dialektów cygańskich, to tylko wariacje na temat jedynie słusznego języka. Dobrze, że nie ma w Polsce Żydów, bo próba udowodnienia, że jidisz i hebrajski to warianty polskiego, mogłyby się skończyć dla postępowej części intelektualistów kontaktem z kijami bejsbolowymi...

Granice terytorialne wspólnot lokalnych są bardzo proste do odtworzenia. Wystarczy wrócić do granic gmin z czasów przed prl-em.

W dwudziestoleciu międzywojennym możliwe było sporządzenie statystyk dotyczących Polski z roku 1913 (ostatniego poprzedzającego Wojnę Światową). A wszystko dzięki szacunkowi do tradycji i niezmienności granic gmin od setek lat. Komuniści nie umieli tego uszanować, ale oni nic mądrego nie umieli uszanować...

Referendum dotyczące przynależności do państwa może być przeprowadzone tylko w kraju/starostwie/gminie granicznym/granicznej. Zatem nie ma niebezpieczeństwa powstania „wysp”, albo jest ono minimalne.

Natomiast płynność granic jest wpisana w ten projekt. Można się spodziewać, że sąsiedzi dość szybko będą chcieli się przyłączyć...

Porządek nie jest czymś naturalnym. Naturalny jest bałagan. Porządkowanie to czynność wymagająca pracy i energii a bałagan robi się sam (wiem coś o tym).

Podział terytorialny

Każda gmina może sama decydować do jakiego starostwa i kraju, a nawet państwa chce należeć. Aby nie nastąpiło zbytne rozbitcie – by każda gmina nie była osobnym krajem – stolice wybranych krajów są państwowymi miastami mandatowymi. Z kolei stolice wybranych starostw są krajowymi miastami mandatowymi.

W wyborach do sejmu państwowego kraje stanowią okręgi wyborcze, w których są dwa mandaty senatorskie, o ile stolica jest państwowym miastem mandatowym, i tyle mandatów poselskich ile wynika z ilości mieszkańców (1 mandat poselski na każde 250 do 500 tys. uprawnionych do głosowania). W stosunku do władz krajowych obowiązuje ten sam mechanizm, z tym, że o ilości krajowych mandatów poselskich i senatorskich zależy od ilości starostw będących krajowymi miastami mandatowymi i mieszkańców (1 krajowy mandat poselski na każde 10 do 50 tys. uprawnionych do głosowania).

Oczywiste jest, że miasta mandatowe nie mogą odmówić przynależności do swojego starostwa/kraju gminom/starostwom, które graniczą z ich starostwem/krajem.

Państwowych miast mandatowych w obrębie obecnych granic Polski jest 6:

GDAŃSK – Pomorze Wschodnie,

KRAKÓW – Małopolska,

POZNAŃ – Wielkopolska,

SZCZECIN – Pomorze Zachodnie,

WARSZAWA – Mazowsze,

WROCŁAW – Śląsk.

Ponadto należy przewidzieć czasowe siedziby mandatowe dla krajów, których stolice znajdują się poza terenem Rzeczypospolitej (takie jak Królewiec – Prusy, Lwów – Ruś Czerwona). Również na terenie wszystkich ościennych ziem należy przygotować wskazania ewentualnych miast mandatowych, tak aby gmina przyłączająca się do państwa wiedziała między jakimi krajami perspektywicznie będzie mogła wybierać.

Ilość posłów, w tym obdarzonych godnością senatorską, nie powinna przekraczać 150. Jeśli granice Rzeczypospolitej powiększą się i ilość posłów przekroczy 250, to należy zmienić zasadę wyboru posłów tak aby wróciła do rozsądnych granic.

Głównym argumentem przeciwko silnym regionom i samostanowieniu gmin czy powiatów jest strach przed oderwaniem się „niemieckiego Śląska”. Oczywiście teoretycznie jest to możliwe, choć prędzej mieszkańcy wyjadą do krajów Europy Zachodniej niż oderwą choć gminę. A gdyby okazało się, że mieszkańcy gminy Kłaj czy Prusice chcą być poza Rzeczypospolitą, to po co ich trzymać na siłę? Większość polskiej inteligencji może się zdziwić gdy zacznie szukać swoich korzeni, bo się okaże, że są one litewskie, niemieckie, ruskie, czy węgierskie, a może nawet i rosyjskie. I to pomimo przymusowej depolonizacji

w czasach zaborów... Może zamiast kierować się strachem i małością zacząć się kierować wielkodusznością oraz pewnością siebie i swojej atrakcyjności?

Podział kompetencji władzy

Na każdym poziomie władzy (gmina, starostwo, kraj, państwo) są trzy kompetencje władzy:

SĄDOWNICZA
PRAWODAWCZA
WYKONAWCZA

Oczywiste jest również, że osoby kierujące tymi kompetencjami muszą pochodzić z wyborów powszechnych. Nie ma znaczenia czy uważamy, że sędzia, poseł czy minister powinien być zawodowcem czy nie. Sąd jest taką samą kompetencją władzy jak rząd i sejm, zatem w demokratycznym państwie osoby sprawujące władzę w tym zakresie muszą być wybierane, tak samo jak osoby realizujące kompetencję wykonawczą czy prawodawczą władzy.

Każdy poziom władzy musi być rozdzielony, jeśli chodzi o udział przedstawicieli jednej kompetencji w innej. Członkowie ciał prawodawczych nie mogą brać udziału w rządzeniu ani w sądzeniu i odwrotnie. Zarządzający jednostką administracyjną również nie mogą pełnić żadnych funkcji w ciele prawodawczym ani w sądzie. Sędziowie, co jest równie oczywiste, nie mogą pełnić żadnych funkcji w kompetencjach władzy: wykonawczej i prawodawczej.

Po wygaśnięciu mandatu poselskiego, naczelnikowskiego czy sędziowskiego, można ubiegać się o mandat w innej kompetencji władzy. Urzędnicy pracujący w jednej kompetencji władzy mogą zostać przesunięci do pełnienia nowych funkcji w innej kompetencji, niemniej nie mogą równocześnie pełnić funkcji w dwóch kompetencjach, a także nie mogą pełnić funkcji obieralnych w kompetencjach władzy tego samego lub wyższego szczebla co urząd, w którym pracują.

Być może to co piszę jest dmuchaniem na zimne, niemniej znając człowieka, a w szczególności Polaka wiem, że należy być przygotowanym na wszystko. Natura ludzka jest ułomna i jeżeli można na kogoś wyrzucić presję w celu osiągnięcia korzyści, to prędzej czy później taka presja zostanie wywarta. Dlatego system musi być tak zbudowany, aby pokusa działań „poza prawnych” była jak najmniejsza.

Uczciwa ordynacja wyborcza

Tylko większościowa ordynacja wyborcza z wielomandatowymi okręgami wyborczymi zapewnia wyborcy prawo do głosowania na osoby lub komitety partyjne zależnie od jego woli. Wbrew przekonaniu zwolenników systemu anglosaskiego (jednomandatowe okręgi wyborcze), głosowanie na człowieka ma w nich niemal tak znikome znaczenie jak w naszych wyborach do izby poselskiej. W systemie jednomandatowym, tak jak w wyborach proporcjonalnych, nie można określić na ile głosujemy na osobę, na ile zaś na ugrupowanie, które reprezentuje ta osoba. W wielomandatowych wyborach większościowych, można głosować kierując się przynależnością do partii (tak głosowali Polacy w roku 1989.), niemniej można głosować kierując się

kryterium merytorycznym. Można także stosować strategię mieszane: głosuję na najlepszego kandydata na każdym mandacie, zaś jeśli nie znam kandydatów do tego mandatu to głosuję na tego, którego wystawiła moja partia lub odwrotnie generalnie głosuję na kandydatów wystawionych przez moją partię, ale pan X nie odpowiada mi i dlatego zagłosuję na przedstawiciela innej partii.

Uważam, że dalsze uzasadnianie spraw oczywistych, to tylko bicie piany...

Wybory do ciał kolegialnych (kompetencji prawodawczej) powinny odbywać się co 2 lata w $\frac{1}{3}$ okręgów wyborczych. Daje to 6 letnią kadencję posłów. Zapobiega to powyborczemu okresowi niemocy w ciele prawodawczym w czasie którego konstytuują się wewnętrzne struktury takiego ciała. Ponadto, w normalnych warunkach, zmieniona w około izbą poselską, czy też senatorską, nie ma powodu do zaniechania pracy nad przepisami, tylko dlatego że wybrano kilku nowych posłów.

Oczywiście taka sytuacja jest możliwa przy wielomandatowych okręgach wyborczych. Płynna zmiana kadencji jest bardzo ważna, gdyż zapobiega „cyrkom” jakie mają miejsce zawsze po wyborach (którego bandytę tym razem posadzić na stołku?).

Osoby, które martwią się o rozdrobnienie sceny politycznej, powtarzające poglądy o tym, że tylko „dojrzałe demokracje” mogą sobie pozwolić na ordynację większościową, choć chyba nigdzie jej nie ma, nie biorą pod uwagę tego, że scena polityczna jest skutkiem ordynacji, a nie jej przyczyną. Wybory do senatu w 1989. r. najdobitniej pokazały jak bezsensowne są argumen-

ty o rozdrobnieniu sceny politycznej w wyniku większościowej ordynacji wyborczej.

Referendum – wielkie oszustwo

Refferendum jest najbardziej niedemokratycznym sposobem legitymizacji decyzji rządzących. Ten kto stawia w referendum pytania ten je wygrywa. Jedynym tematem, na który można przeprowadzić referendum to kwestia przyłączenia się lub odłączenia się gminy do lub od starostwa, starostwa do (od) kraju, czy gminy granicznej do (od) państwa. Zaś sposób jego przeprowadzania, zasady powtarzania (minimalny odstęp czasu pomiędzy kolejnymi), musi być określone jednolicie dla wszystkich gmin w państwie i przy granicach. Odłączenie się gminy od państwa powoduje automatyczne odłączenie się od starostwa i kraju w których ostatnio gmina była.

Jeżeli mieszkańcy jakiegoś starostwa czy kraju chcą się odłączyć od kraju czy państwa w całości, to i tak referenda w tej sprawie trzeba przeprowadzać gminami. Po prostu po to, by uniknąć sytuacji, w jakiej stolica regionu może narzucić swoją wolę innym częściom tylko dlatego, że jest stosunkowo dużym elementem całości.

Podatki

Obywatelem danej gminy, starostwa, kraju czy państwa jest ten kto płaci podatki należne danej władzy i jest człowiekiem wolnym, a warunki te spełnia przez co najmniej jedną kadencję prawodawczej kompetencji

władzy. Jeśli ktoś nie ma tytułu do płacenia podatku na rzecz gminy to nie jest obywatelem ani nie może brać udziału w decydowaniu o sprawach tejże, a tym samym nie ma czynnego prawa wyborczego. Jeżeli podatek pogłówny obowiązuje na szczeblu państwa, to każdy ma obowiązek uiszczania niewielkiej kwoty co miesiąc, bądź raz w roku, a państwo odwzajemnia się ochroną obywateli przed wrogami zewnętrznymi i organizacjami przestępczymi o charakterze ponad narodowym. Sposób udziału niewolników w utrzymaniu państwa określa właściciel (czy niewolnicy płacą pewne kwoty na rzecz państwa bezpośrednio? czy w ramach obciążeń właścicielowi, a on przekazuje je państwu?).

Oczywiście całe rozważanie dotyczące sposobu finansowania działalności państwa przez niewolnika oparte jest na jednym założeniu: niewolnik nie jest rzeczą – niewolnik jest takim człowiekiem, jaki zrezygnował z części swoich praw w zamian za poczucie bezpieczeństwa gwarantowane przez właściciela. Niemniej państwo mając chronić zarówno obywateli jak i niewolników musi mieć na to środki, a zatem konieczność partycypowania w jego utrzymaniu przez wszystkich zainteresowanych.

Decentralizacja decyzji podatkowych

Poza podatkami mającymi eliminować nieuczciwą konkurencję, chronić ludzi przed anonimowym kapitałem i języki mieszkańców przed zalewem języków obcych, wszystkie podatki są ustanawiane w gminach. Natomiast starostwa i kraje partycypują w przychodach gmin należących do nich. Przychody starostw wynoszą $\frac{1}{3}$ przychodów gmin, przychody krajów wynoszą $\frac{1}{3}$ przychodów starostw, a państwo pobiera $\frac{1}{3}$ z przychodów krajów.



W ten sposób gros pieniędzy z podatków pozostaje tam, gdzie zostały wypracowane. Tym samym rozwiązany zostaje problem ciągłych przepływów pieniędzy pomiędzy szczeblami administracji. Ewentualne wsparcie dla gmin, starostw czy krajów słabiej rozwiniętych możliwe jest wyłącznie z posiadanych przez starostwo, kraj czy państwo pieniędzy, a tym samym wsparcie może być realizowane tylko z nadwyżek budżetowych.

Oczywiście można dyskutować, czy aż $\frac{1}{3}$ przychodów gminy (itd) musi być przekazywana dalej. Może powinno to być znacznie mniej, na przykład $5 \div 10\%$? Tu niezbędne jest działanie z rozwagą, bo gdy raz się przyzna gminie prawo do decydowania o swoich pieniądzach, to nie będzie można jej tego prawa odebrać bez jej zgody.

W przedstawionej konstrukcji finansowania zadań publicznych łatwo można dostrzec dbałość o sprowadzenie decyzji fiskalnych jak najniżej. Wyklucza to istnienie tak szkodliwych gospodarczo podatków jak „podatek od towarów i usług” zwany vat (czyt. wat). Równocześnie umożliwia to głosowanie nogami w sprawach podatkowych. Jeszcze parę lat temu nie wierzyłem, że można głosować w takich sprawach wybierając pomiędzy państwami (ponad milion Polaków na wyspach), niemniej taki wybór wiąże się z zagrożeniem wynarodowienia, rozbiciem rodzin, i różnymi innymi patologiami. Natomiast przeprowadzenie się do sąsiedniej gminy, bo tam jest o 2% niższy podatek, albo służby publiczne działają znacznie lepiej przy tych samych podatkach jest o wiele łatwiejsze. Poza tym strata dwóch milionów pracujących nie robi wrażenia na rządzących Polską, natomiast 5 tysięcy dla gminy może oznaczać koniec tejże. Inna skala zjawiska, więc inne tempo reagowania.

Dług publiczny

Zaden organ administracji nie może zadłużać się u kogoś innego niż mieszkańcy. Nikomu, poza obywatelami nie wolno finansować deficytu budżetowego, zatem ewentualne obligacje organów administracji nie mogą być oprocentowane, a kupować je mogą tylko obywatele danych gminy, starostwa, kraju czy państwa. W momencie utraty lub rezygnacji z obywatelstwa trzeba przedstawić do wykupu posiadane obligacje gminy (starostwa, kraju czy państwa). Obligacje przedstawione do wykupu przez osobę nie będącą obywatelem są nieważne. Niemniej sądowy wyrok pozbawienia praw obywatelskich nie jest równoznaczny z utratą obywatelstwa.

Pomysł z życiem na kredyt jest bardzo miły dla tych którzy go wprowadzają. Gorzej z tymi, którzy płacą za to rachunek.

Władza wykonawcza nie jest powołana po to, żeby uszczęśliwiać wyborców kosztem ich dzieci, tylko by sprawnie zarządzać dobrem wspólnym jakim jest gmina, starostwo, kraj i państwo.

Zawsze są dwie możliwości doraźnego zwiększenia wpływów do budżetu: zwiększenie obciążeń podatkowych lub pożyczanie pieniędzy. Oba są fatalne. Niemniej, jeśli mieszkańcy danej jednostki terytorialnej widzą potrzebę sfinansowania jakiegoś przedsięwzięcia i są gotowi przeznaczyć na to swoje nadwyżki finansowe, to jest to ich sprawa i temu służy możliwość zapożyczania się u rządzonych.

Obligacje nie są zapłatą podatku na zapas, gdyż przedstawiane do wykupu są w określonym terminie. Ludzie mogą w ten sposób wspierać przedsięwzięcia władzy, które uważają za słuszne. Oczywiście nie wyklucza to możliwości finansowania przedsięwzięć publicznych z pieniędzy filantropów.

Język urzędowy

Językiem urzędowym jest język obywateli danej gminy, starostwa, kraju czy państwa. Niemniej akty prawne są tworzone po łacinie po to, by w razie sporu można się było odwołać do jednolitego tekstu, który nie preferuje żadnej grupy mieszkańców ze względu na język. Natomiast do użytku bieżącego stosuje się wersje „narodowe”.

Stosowanie języka martwego jest rozwiązaniem średnim, niemniej nie znalazłem lepszego rozwiązania dającego prawie wszystkim mieszkańcom równe szanse w obronie przed sądem i w sporach interpretacyjnych.

Można oczywiście przyjąć, że akty prawne są tworzone równocześnie we wszystkich językach używanych w danej jednostce terytorialnej, ale wtedy w „jednolitej” narodowościowo Rzeczypospolitej mielibyśmy trochę wersji językowych aktów prawnych, a co dopiero w sytuacji objęcia całego kontynentu...

Poza tym, problemem jest interpretacja wersji narodowych i ustalanie, która z tych wersji jest ważniejsza...

Nowelizacja prawa

Wszelkie modyfikacje aktów prawnych, niezależnie od poziomu na jakim mają miejsce, muszą być poddawane pod głosowanie odpowiedniej izby w postaci tekstu jednolitego opatrzonego opiniami prawników i ekonomistów dotyczącymi skutków prawnych i finansowych proponowanego rozwiązania, a także zgodności z prawem obecnie obowiązującym. Unika

się w ten sposób sytuacji, gdy w wyniku kolejnych głosowań poprawek, jakiś przepis odwołuje się do skreślonego lub nieuchwalonego przepisu. Akty prawne mają „ręce i nogi”, a władza prawodawcza nie jest zaskakiwana skutkami dokonywanych przez siebie wyborów.

Stanowienie prawa jest zadaniem odpowiedzialnym. Oczywiście najłatwiej powiedzieć, że trzeba to zostawić fachowcom albo mędrcom. Rozwiązanie teoretycznie proste i mające same zalety. Teoretycznie, gdyż diabeł jak zawsze tkwi w szczegółach: jak wyłonić fachowców lub mędrców. Jakie kryteria uznać za konieczne, a jakie za wystarczające...

Dlatego sposób zgłaszania poprawek do obowiązujących aktów prawnych musi uwzględniać, że większość przedstawicieli w ciałach prawodawczych to dyletanci, a niektórzy to durnie. System nawet w takim przypadku musi być odporny.

Prawo – po co istnieje

Prawo ma służyć obywatelowi i zabezpieczać go przed innymi ludźmi. Osoba łamiąca prawo wyjmuje się spod prawa. Jej prawa nie są prawem chronione. Sankcje za złamanie prawa nie mają charakteru wychowawczego, a mają chronić obywateli przed skutkami działań osoby łamiącej prawo.

Osoby nie gwarantujące zaprzestania działań negatywnych mogą być skazane na śmierć – czyli trwale wyeliminowanie ich z życia społecznego.

W przypadku zdrady państwa obywatel może zostać skazany na banicję. Jest to równoznaczne z wyrokiem zabraniającym wjazdu na terytorium



państwa. Jeśli taki człowiek osiedlił się w gminie, która postanowiła przyłączyć się do państwa, to musi ją opuścić. Znalezienie się na terytorium państwa jest dla niego równoznaczne z wyjęciem spod prawa do życia – każdy może go zabić.

Kary więzienia można zamieniać na finansowe. Dlatego przy wysokich wyrokach zasądzana jest konfiskata mienia, a każda kwota wpływająca na poczet wykupu z więzienia będzie konfiskowana, zanim nastąpi skrócenie wyroku.

System prosty i przejrzysty...

Mam nadzieję, że nie wymaga komentarza.

Przedawnienie

Instytucja przedawnienia jest szkodliwa społecznie. Jeżeli człowiek popełnił czyn karalny, to musi się liczyć, że zawsze można go oskarżyć o złamanie prawa i że nie ma momentu, gdy może odetchnąć „to już za mną”. Natomiast możliwe jest zasłużenie się dla społeczności i tym samym liczenie na odstąpienie przez sędziego od wymierzenia kary, pomimo uznania za winnego.

Nie ma logicznego uzasadnienia instytucji przedawnienia, poza tak zwaną pragmatyką. Tyle tylko, że życie nie znosi próżni. Jeśli autorzy wojny polsko-jaruzelskiej czy paserzy sprzedający kradzione w ramach „prywatyzacji” nie zostaną ukarani i rozliczeni przez sąd, to prędzej czy później znajdą się ci, którzy dojdą sprawiedliwości od dzieci, wnuków i spadkobierców rzeczo-

nych osób. Obecni rządzący również powinni wziąć to pod uwagę. Zemsta może dosięgnąć nawet 12 pokolenie... (z czego to jest?).

Podatek

Jedynym obowiązkowym świadczeniem, którego niezapłacenie jest zagrożone sankcją władzy, jest podatek. Niezgodne z prawem i logiką jest mówienie o obowiązkowych ubezpieczeniach czy składkach – albo nie są ubezpieczeniami i składkami, albo nie są obowiązkowe. Cło w okresie przejściowym (*patrz notka Cło*) traktowane są jak podatek.

Oczywiście zobowiązania względem państwa są obowiązkowe. Ale podatki, są to jedyne zobowiązania, których zapłacenie może być wymagane wbrew woli **obywatela**.

Rozważanie te nie odnoszą się do niewolników. Właściciel (może lepiej opiekun) może kazać niewolnikowi nie tylko wykupić ubezpieczenie określonego rodzaju, ale może również wskazać firmę, w jakiej ma się ubezpieczyć. Może również nałożyć na niewolnika różne ciężary typu składka na leczenie czy finansowanie „bezpłatnej” edukacji.

System prosty i przejrzysty...

Mam nadzieję, że nie wymaga komentarza.

Podatek od należności państwowych

Niedopuszczalne jest coś, co zdarza się obecnie a co dotyczy relacji państwo – obywatel. Z jednej strony organ państwa zalega z zapłatą należności, natomiast z drugiej, inny organ tego państwa egzekwuje podatki od tej niezapłaconej należności.

Jest to oczywiście zgodne z literą prawa choć sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem i poczuciem sprawiedliwości, nie mówiąc o tak archaicznym terminie jak przyzwoitość.

Organ ściągający podatki, działający w imieniu kompetencji wykonawczej władzy, nie może dochodzić podatków od niezapłaconych przez tę władzę należności.

Natomiast odnośnie osób odpowiedzialnych za doprowadzenie do takich sytuacji (zarówno reprezentujących niepłacącą władzę jak i organy skarbowe), to stosuje się wszystko to, co zostało napisane wcześniej, a dotyczy przedawnienia (notka *Przedawnienie*), więc może już zacząć wyrównywać krzywdy, które wyrządziły.

Cło

Jeżeli od jakiegoś produktu pobierane jest cło, to obowiązkiem importera jest zapłacenie tegoż. Każdy kupujący musi zażądać od sprzedającego pisemnej deklaracji, że cło zostało zapłacone, zaś dopłaty zagraniczne zwrócone. Jeżeli nie ma takiej deklaracji, to kupujący musi zapłacić cło i zwrócić

ewentualne dopłaty. Kontrola celna nie jest na granicy tylko w domach i zakładach przemysłowych, rzemieślniczych i firmach na terenie całego kraju. W sklepach deklaracja zapłacenia cła może być zamieszczona na paragonie, zaś poważni importerzy mogą umieszczać tę deklarację w gwarancji dołączonej do produktu. Jeżeli firma wystawiająca deklarację „zniknęła” to za oszustwo odpowiada nabywca, który może cywilnie dochodzić odszkodowania od sprawców „zniknięcia”. Sposobem uniknięcia przykrej niespodzianki jest poproszenie sprzedającego o podanie numeru deklaracji celnej i sprawdzenie w urzędzie czy cło zostało zapłacone lub robienie zakupów u tych samych, znanych kupującemu handlowców.

Wydawać się może, że niesprawiedliwe jest obciążanie klienta za niesolidność sprzedawcy. Jeśli jednak uwzględnimy, że nie żyjemy w próżni i wiemy czego się można spodziewać po różnych firmach, a ponadto nie ma już nieszczonego wata i różnego rodzaju akcyz, to nie jest to takie straszne.

Ponadto organy władzy mogą pomagać obywatelowi w ściganiu „znikających” firm i osób odpowiedzialnych za to. To, że władza musi zabezpieczać się przed oszustwami bandytów, nawet za pomocą drakońskich metod, to nie znaczy, że nie może współpracować z praworządnyimi obywatelami.

Oczywiste jest również, że cła są podatkiem granicznym, który powinien być zlikwidowany. Najlepiej w wyniku umów dwu- lub wielo-stronnych.

Wolne media

Gwarancją prawidłowego funkcjonowania demokracji jest kontrola władzy przez rządzonych. Czynnikiem zapewniającym najlepszą kontrolę rządzonych nad rządzącymi jest istnienie wolnej prasy, a szerzej wolnych



mediów. Prawo musi gwarantować istnienie wolnych mediów, a zatem blokować przenikanie się „czwartej władzy” i trzech kompetencji władzy oraz wymuszać istnienie konkurencji na rynku mediów. Jeżeli prywatny właściciel zdominuje jakiś rynek, obowiązkiem państwa (kraju, starostwa) jest powołanie i nawet dotowanie konkurencyjnego tytułu, tak długo, jak nie będzie rzeczywistej konkurencji. Natomiast, gdy nie ma żadnego medium na danym obszarze, władzom nie wolno kreować własnego medium ani utrudniać powstania medium prywatnego. Przez pierwszy okres działalności media powinny być zwolnione z podatków – nie dotyczy to nowych mediów tworzonych przez podmioty dominujące na rynku mediów. Właściciele mediów, członkowie redakcji oraz stali współpracownicy nie mogą być członkami żadnej kompetencji władzy.

Rozdzielenie poszczególnych kompetencji władzy jest oczywiste w sensie teoretycznym od czasów Monteskiusza. Ponieważ w tamtych czasach środki masowego komunikowania się praktycznie nie istniały, więc nie znalazły się w podziale kompetencji władzy.

Niemniej tak jak niezdrowe jest powiązanie władzy wykonawczej z prawodawczą czy sądowniczą, tak samo źle kończy się powiązanie mediów z którąkolwiek kompetencją władzy. Jeżeli jakiś organ chce coś ogłosić, to zawsze może zwołać konferencję prasową, zastosować przeciek lub w inny sposób zainteresować media, a poza tym, są dziennikarze i nawet całe redakcje specjalizujące się w omawianiu posunięć władzy. Zatem nie ma konieczności kreowania „własnego” organu. To oczywiście nie ułatwia życia rządzącym, ale kto powiedział, że rządzenie ma być łatwe?

Podatki – monopole, niczyj kapitał, zaśmiecanie języka

Walka z monopolami, kapitałem bez właściciela oraz ochrona języka jest realizowana za pośrednictwem systemu podatków. Jest to specjalna kategoria podatków „państwowych”, niemniej ich konstrukcja ma usuwać z rynku firmy prowadzące nieuczciwą konkurencję, a nie stanowić źródło dochodu państwa (gminy, starostwa, kraju). Produkty monopolistów, takie jak „uindousy” obłożone są wysokim (50%) podatkiem obrotowym. Podobnie dzieje się jeżeli firma sprzedająca wyrób lub usługę nie może wskazać osób fizycznych będących właścicielami firmy, a przynajmniej posiadających pakiet kontrolny akcji (udziałów). Analogiczne sankcje stosowane są w przypadku produktów lub firm, których nazwy czyta się inaczej niż pisze na przykład „uindousy”, „reno”, „szkoda”, „czibo”, „koka kola” itp oraz w przypadku błędów językowych zawartych w reklamach i materiałach promocyjnych (na przykład nektar „pomarańcz” firmy Grand lub „zakupy w IKEA”).

Jeżeli produkt obciążony omawianym podatkiem dołączany jest do innego i nie jest możliwy zakup tego innego produktu po niższej cenie bez „prezentu”, to podatek naliczany jest od ceny całego zestawu na przykład komputer klasy PC z „uindousami” jako prezent do samochodu – cena zestawu jest podstawą wymierzenia podatku, zaś jego wysokość wynika z tego czy wyższy podatek jest od komputera, oprogramowania czy od samochodu.

Walka z monopolistami nie wynika z niechęci do kapitalizmu. Wynika z niechęci do ludzi wykorzystujących swoją uprzywilejowaną sytuację do wykorzystywania klienta.

Wszystko to co dotyczy monopolii dotyczy również karteli. Generalnie władza nie ma za zadanie ułatwiać życia przedsiębiorcom, ale ma ich chronić przed nieuczciwą konkurencją. Temu powinny służyć nie tylko działania skierowane na rozbicie monopolii, ale także polityka zagraniczna skierowana na takie rozliczanie się z kontrahentami zagranicznymi, by minimalna stawka godzinowa w państwie nie odbiegała od stawek w innych państwach w górę ani w dół (*patrz notka 39.*)

Za monopolistę uznawany jest producent lub dostawca mający udział w rynku większy niż 50%. Mając udział większy niż 75% jest się paskudnym monopolistą.

Podatki – jeden zalecany

Notka 25.

Poza wyjątkowymi sytuacjami opodatkowany powinien być dochód obywateli. Niezależnie od tego czy pieniądze znajdują się na giełdzie, w skarpecie, czy też włożone są w osobiście prowadzone przedsięwzięcie, zasady opodatkowania powinny być takie same. Podatki pośrednie są niemoralne, gdyż służą zaciemnianiu źródeł finansów wspólnot obywateli i są jeszcze jednym sposobem zniewolenia „obywateli”.

Wydaje mi się to tak oczywiste, że nie warto tego rozwijać, choć czytając komentarze na innych blogach niczego nie można być pewnym...

Nieuczciwość w biznesie

Notka 26.

Jeżeli przedsiębiorcy (handlowcowi) zostanie udowodnione, iż jedna jego umowa była oszustwem skonstruowanym tak, by doprowadzić do niekorzystnego rozporządzenia mieniem przez kontrahenta lub narazić go na inne szkody, to przyjmuje się, że wszystkie umowy miały taki charakter i wystarczy zgłosić roszczenie aby rzeczony przedsiębiorca (handlowiec) musiał udowodnić swoją niewinność w danej sprawie, zamiast tego by każdy oszukany musiał dowodzić swojej niewinności i straty.

Ta sama zasada dotyczy działań handlowca. Jeśli ktoś wysłał list polecony z czystą kartką w środku, a następnie twierdzi, że w kopercie był list powodujący skutki prawne, to raz udowodnione oszustwo, powoduje nieważność wszystkich listów wysłanych przez niego.

Prawo ma chronić człowieka, a nie oszusta. Nie może być tak, żeby człowiek musiał traktować każdego kontrahenta jak oszusta, bo jak nie, to gdy padnie ofiarą oszustwa będzie winny. System musi działać tak, że raz przyłapany na nieuczciwości musi udawadniać swoją niewinność.

Znów, tak jak w przypadku notki *Podatki* – jeden zalecany wydaje mi się to oczywiste. Ale coraz mniej jestem pewny oczywistości...

Uczciwość w relacjach obywatel – państwo

Notka 27.

Podobnie przedstawia się sprawa z podatkami i ewentualnie cłami. Jeżeli obywatelowi lub grupie obywateli udowodni się oszustwo podatkowe lub celne, to wszystkie dotychczasowe deklaracje jego (ich) w tym zakresie z mocy prawa są uznawane za fałszywe w nie mniejszym stopniu i naliczane są od nich proporcjonalne kary i odsetki od urodzenia (rozpoczęcia działalności) do daty wykrycia oszustwa.

Jeżeli obywatel udowodni, że poprzednie deklaracje były w porządku, to zostanie obciążony tylko kosztami naliczenia wspomnianych odsetek.

Ochrona języka

Notka 28.

Materiały edukacyjne muszą być dostosowane do języka ojczystego większości danej gminy. Pozostałe są obłożone 100% podatkiem obrotowym. Przykładem są zabawki oparte na alfabecie angielskim, a nie polskim (klocki dla przedszkolaków zawierające litery „q, v, x” zamiast „ą, ć, ę, ł, ń, ó, ś, ź, ż”). Natomiast wyjątek stanowią podręczniki i pomoce do nauki języków obcych i zabawki edukacyjne przeznaczone dla mniejszości zamieszkującej daną gminę. Przy czym do tych zabawek stosuje się zasadę oparcia na języku tej mniejszości. Sprzedawca takich materiałów edukacyjnych musi uzyskać deklarację od kupującego do jakich celów ten kupuje dany produkt. Jeśli nabywca złoży fałszywe oświadczenie to będzie musiał zapłacić równowar-

tość ceny jako podatek, wraz z odsetkami za zwłokę, zaś sprzedawca zwrócić wpływ z tytułu sprzedaży tego produktu.

Uzasadnienie tego wydaje się oczywiste, choć może się okazać, że nie mam racji...

Relacje z innymi państwami

Notka 29.

W stosunkach międzypaństwowych należy bezwzględnie przestrzegać zasady wzajemności. Jeżeli naszego obywatela lub niewolnika dotyka niesprawiedliwość z winy innego państwa taka sama niesprawiedliwość dotyka niewolników tego państwa („obywateli”) na naszym terenie. Na przykład:

1. W czasie „afery karabinowej” należało aresztować po tyłu Niemców i Amerykanów przebywających na naszym terytorium ilu było aresztowanych Polaków. Niemców, ponieważ aresztowali niewinnych ludzi, Amerykanów, dlatego że doprowadzili do tego aresztowania.

2. Jeśli jakieś państwo nie wpuszcza na swoje terytorium pojazdu naszego obywatela (niewolnika) ze względu na brak jakiegoś „karnetu” czy „koncesji”, to zatrzymywani są wszyscy obywatele i niewolnicy tego kraju przebywający na naszym terytorium oraz wszystkie pojazdy pochodzące z tego kraju, a przebywające u nas, i są zablokowane do czasu wpuszczenia tego pojazdu lub zadośćuczynienia. Co oczywiste nowi obywatele (niewolnicy i pojazdy) tego kraju nie są wpuszczani na nasz obszar w tym czasie.

3. Wyroki sądu rodzinnego we Francji zapadają w interesie państwa a nie dziecka. Jeśli dziecko obywatela naszego państwa zostaje odłączone od jednego z rodziców (aby Francja, czy inny kraj, miała więcej obywateli, a nie dla

dobra dziecka), to państwo musi zrobić to samo z jednym lub więcej dziećmi francuskimi (innymi) przebywającymi akurat na jego terenie.

Dla osób młodych „afery karabinowa” może być terminem niejasnym, dlatego kilka słów wyjaśnienia. Otóż zaraz po odzyskaniu niepodległości, w 1990 roku, agent wywiadu zaprzyjaźnionego państwa (SZA) zaprosił polskich dyrektorów zakładów zbrojeniowych do Hamburga na rozmowy o sprzedaży ich produktów. Tam zamiast na rozmowy handlowe Polacy trafili do aresztu. Amerykanie oskarżyli ich o zamiar sprzedania broni do kraju objętego embargiem ONZ. Niemcy aresztowali Polaków, a następnie wydali Amerykanom, pomimo że nie byli to obywatele amerykańscy ani nie popełnili żadnego przestępstwa na terenie Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Przemyślenie konsekwencji takiej zasady postępowania może dać dużo radości czytelnikowi, więc polecam gorąco...

Jeśli w jakimś państwie o dominującej religii przedstawiciele innych religii są dyskryminowani, to u nas dyskryminowani są w ten sam sposób przedstawiciele religii dominującej w tym państwie (pozbawianie praw nie-Żydów w Izraelu, prześladowanie koptów w Egipcie).

Inną możliwą reakcją na bezprawne uwięzienie obywateli czy niewolników przez obce państwo, jest wysłanie komandosów i odbicie więźniów.

Ewidencjonowanie ludzi

Notka 30.

Obowiązuje zakaz numerowania obywateli. Numerowani mogą być niewolnicy choć i tego nie polecam, gdyż zawsze będzie kojarzyć się to z praktyką hitlerowców i obozami koncentracyjnymi.

Oznaczanie ludzi w inny sposób niż poprzez podawanie ich relacji do innych ludzi (Jerzy Maciejewski, syn ..., ur.... itp), kryje w sobie pogardę dla człowieka traktowanego jak rzecz i wiarę w nieomyślność instytucji. „Ja się mogę mylić, ale państwo nie.”

Takie podejście zakłada, że państwo jest mniej omylne niż ludzie. A przecież państwo, a w szczególności jego aparat administracyjny to ludzie i to nie koniecznie najlepsi. Zatem założenie o nieomyślności państwa jest bezsensowne (fałszywe).

Dlatego ogłaszam konkurs z **nagroda** na znalezienie uzasadnienia dla oznaczania ludzi za pomocą numerów (jak w Polsce i obozach koncentracyjnych) bądź kodem (jak w Wielkiej Brytanii). Uzasadnienie musi brać pod uwagę interes obywatela, a nie administracji, i nie może zostać obalone zdarzeniami takimi jak kradzież tożsamości dzięki znajomości pesła bądź utrata składek emerytalnych w wyniku powtórzenia się kodu nin.

Myśleć, myśleć, myśleć... może to jest możliwe, aby znaleźć takie uzasadnienie.

Szybka ścieżka oczyszczenia się z zarzutów

Notka 31.

Jeżeli obywatel lub niewolnik jest podejrzewany o złamanie prawa, to organy ścigania mogą zażądać przedłożenia dokumentów przeczących temu. Postępowanie takie służy zaprzeczeniu podejrzeń. Jeżeli nie uda się rozwiązać podejrzeń to organy ścigania muszą uruchomić normalne procedury, z uzyskaniem nakazu sądowego gdy chcą przeszukać rzeczy obywatela lub niewolnika.

Osoby zbulwersowane terminem niewolnik informuję, że obecnie wszyscy mamy właśnie taki status. Mamy rzekomo prawa obywateli, niemniej dotyczy to tylko wybranych, sztandarowych „praw”, (tzn. czynnego prawa wyborczego, bo bierne jest mocno ograniczone). Natomiast wiele ograniczeń charakterystycznych dla niewolników dotyka nas. Wszystkie obowiązkowe „ubezpieczenia”, „składki” itp wskazują na odebranie ludziom prawa decydowania o sobie.

Szczytem wszystkiego jest ponumerowanie własności państwa, jaką są ludzie według rządzących, i wymaganie od tychże ludzi posługiwania się tymi numerami...

Staże zawodowe

Notka 32.

Jeżeli władza prawodawcza dowolnego szczebla uzna, że warunkiem wykonywania jakiegoś zawodu jest odbycie stażu przez kandydata do zawodu u osoby wykonującej ten zawód (nałoży na kandydata do zawodu obowiązek

odbycia stażu, tak jak ma to miejsce w przypadku aplikacji adwokackiej lub notarialnej), to:

1. osoba wykonująca ten zawód nie może odmówić przyjęcia kandydata na praktykę.
2. nie wolno jej pobierać honorarium za umożliwienie odbycia praktyki.

Jedynym czym może manipulować osoba „zatrudniająca” praktykantów, to wysokość wynagrodzenia wypłacanego praktykantowi i charakter zadań zlecanych jemu. Natomiast wszelkie próby uzyskania szczególnych gratyfikacji za udostępnienie miejsca do odbycia stażu powodują utratę prawa wykonywania zawodu przez tego, kto domagał się gratyfikacji.

Generalnie władza nie powinna określać kwalifikacji potrzebnych do wykonywania zawodu. Jeżeli ktoś ma ochotę leczyć się u szarlatana, to jest to jego sprawa. Przecież żaden dyplom ani staż nie zagwarantuje wysokich umiejętności absolwenta medycyny.

Tak jak żaden staż nie gwarantuje wysokiej jakości usług prawniczych czy psychologicznych.

Im bardziej odsuwa się rynek od regulacji tego typu zjawisk, tym gorszy jest ich poziom. Nie gwarantuje to wysokiego poziomu w systemie rynkowym, ale daje na to szansę. Natomiast biurokratyczne ograniczanie podaży sprzyja jedynie tym, którzy już mają uprawnienia i powoduje zawyżanie cen.

komentarze

Nie wiem czy władza powinna zarządzać praktyki – w ogóle takie, rzeczy jak dyplomy, normy, koncesje, etc. to jest osobny problem – może każdy powinien mógł zadeklarować, że ma jakieś kwalifikacje, a każdy mógłby podjąć ryzyko otrzymania jego usług, oczywiście w wypadku doznania szkody byłby chroniony przez prawo; taka osoba mogłaby być nawet samoukiem, ale po wyrobieniu sobie marki dzięki dobrej robocie i opinii, chętnie korzystano by z niej usług; niezależnie od tego mogłyby istnieć dyplomy, audyty etc. przyznawane przez prywatne firmy, oczywiście dyplom dyplomowi a audyt audytowi nie równy – wiec firmom wydającym takie zaświadczenia zależałyoby na renomie;

hr Ponimirski

Szanowny Panie Jerzy Ponimirski!

Dla mnie sprawa jest o tyle prosta, że ten kto wydaje dokument bierze odpowiedzialność za stwierdzone umiejętności czy kwalifikacje; jeśli stwierdza się to w dokumencie, którego posiadanie jest dobrą wolą posiadacza, to jest to zupełnie co innego, niż gdy warunkiem czegoś jest posiadanie „papieru”. W tym drugim wypadku posiadanie dokumentu jest środkiem, a nie celem, więc można go kupić zamiast się nauczyć (zawsze znajdzie się sposób na obejście sita egzaminacyjnego);

Jerzy Maciejewski

Potwierdzanie tożsamości

Notka 33.

Zadna władza nie ma obowiązku odpowiadać za obywatela czy jest sobą czy nie. Władza nie jest od tego aby wydawać dokumenty potwierdzające tożsamość. Gdyż władza nie wie, kim jest obywatel. Szczególnie absurdalne jest to w kraju, w którym nigdy nie istniał spis szlachy zaś przynależność do tej warstwy potwierdzana była słowem.

Oczywiste(?) jest, że tożsamość **niewolnika** potwierdza **właściciel**.

Jest wiele sposobów wykazania, że żaden urzędnik nie wie kim jestem ani jak wyglądam, więc dokument tożsamości może potwierdzać nieprawdę. Jak to zrobić, to inna sprawa, choć wystarczy dwóch chętnych młodych ludzi...

Spisy imion i inne absurdy

Notka 34.

Nikt nie ma prawa określać obywatelowi jak się może nazywać i jakie imiona ma nosić on i jego dzieci. Oficjalne spisy imion i inne tego typu dokumenty są zakazane. Ponadto dlaczego można zmienić nazwisko z Maciejewski na Bratkowski (i vice versa), a nie można na Poniatowski czy Czartoryski? To nie tylko brak logiki, ale także wyróżnianie części szlachty, tylko dlatego że o ich rodzinie więcej jest napisane w szkolnych podręcznikach do historii.

Sprawa wydaje mi się oczywista, niemniej zawsze znajdzie się obrońca niewinnych dzieci, które źli rodzice mogą skrzywdzić w śmieszny sposób zestawiając imię z nazwiskiem. Efektem takiej metody postępowania jest nadawanie oficjalnych imion, a używanie w domu zupełnie innych określeń niekoniecznie będących imionami.

Prostym sposobem obejścia oficjalnego spisu imion jest urodzenie dziecka w kraju, gdzie takiego czegoś nie ma UK, USA i zostawienie urzędnikom w Polsce martwienie się jak wpisać do formularza imię Qnrad.

Licencje, patenty, dyplomy itp

Notka 35.

Dokumenty stwierdzające umiejętności (na przykład prawo jazdy, patent żeglarski, licencję pilota) wydają organizacje zrzeszające ludzi o danej umiejętności. Organizacja wydająca dokument stwierdzający umiejętność bierze odpowiedzialność za wypadki spowodowane przez posiadacza licencji. Jej posiadanie nie jest konieczne do prowadzenia pojazdu czy wykonywania innej czynności, niemniej obywatel, który nie posiada dokumentu, za wszystkie błędy odpowiada sam (nie ma z kim dzielić odpowiedzialności, chyba że się ubezpieczy).

Wiara w to, że można uniknąć negatywnych skutków lekkomyślności czy głupoty poprzez licencjonowanie czegokolwiek jest powszechna. Jest również odporna na weryfikację, jak każdy zabobon.

Iluż to **doświadczonych** kierowców powoduje wypadki po pijanemu czy w wyniku nieostrożnej jazdy? Z drugiej strony czym ryzykuje egzaminator przepuszczając niedouczonego kandydata? Przecież rozjechać go może tak samo nowicjusz jak i bardzo doświadczony kierowca.

Jeśli chcemy, aby nie było brawurowych kierowców na drogach, to wychowujmy odpowiedzialnych ludzi z jednej strony, a z drugiej zapewnijmy im możliwość wyszalenia się na specjalnych torach. Z tym, że owe tory muszą być powszechnie dostępne, zaś właściciel nie może odpowiadać za ewentualną śmierć osób szalejących po torze. Każdy wjeżdża na własne ryzyko.

Powyższe rozważania odnoszą się do wszelkich licencji na robienie czegośkolwiek. Łącznie z handlem bronią. Nie słyszałem, aby w Zjednoczonym Królestwie, bądź Hiszpanii, był wolny rynek materiałów wybuchowych, a mimo to do zamachów w Madrycie i Londynie doszło. Natomiast gdyby legalny dostawca wiedział, że będzie współwinny zamachu dziesięć razy by się zastanowił czy mu się opłaci sprzedać to terroryście.

Publiczne zbieranie pieniędzy – żerowanie na dobroczynności

Notka 36.

Reklamowanie produktu lub usługi informacją o przekazywaniu części wpływów ze sprzedaży na szczytne cele jest dopuszczalne tylko wtedy gdy:

1. cały zysk ze sprzedaży reklamowanego produktu lub usługi przekazywany jest na rachunek niezależnej od producenta lub usługodawcy fundacji



(niezależnej – to znaczy bez jakichkolwiek powiązań finansowych, organizacyjnych czy towarzyskich);

2. wszystkie egzemplarze produktu lub umowy usługi muszą być numerowane, zaś producent lub usługodawca musi zgodzić się na niezależną kontrolę wielkości sprzedaży;

3. produkty i umowy usługi objęte taką promocją muszą być widocznie oznaczone tak aby nie można ich było pomylić ze zwykłymi produktami i usługami nieobjętymi „promocją”.

Proponowane rozwiązanie ma na celu uniknięcie sytuacji, w jakiej „dobroczynność” promuje producenta, media reklamujące „dobroczynną” akcję a nie sprawę, na którą rzekomo zbierane są fundusze.

Jeśli produkt czy usługa kosztuje 5zł, zaś na szczytny cel ma być przeznaczony 1gr od niego, to jakieś 100 razy tyle jest przeznaczony na zysk producenta (usługodawcy), kilkanaście razy tyle dla mediów za reklamę. Taki układ jest **niemoralny**.

Publiczne zbieranie pieniędzy

Notka 37.

Zakazane jest publiczne zbieranie funduszy przez organizacje inne niż fundacje. Dla każdego powinno być oczywiste, że ten kto zbiera publicznie pieniądze musi się również publicznie rozliczać. Działanie oszustów takich jak niejaki Polkowski z Towarzystwa „Nasz Dom” jest karane.

Nie mam niczego przeciwko ludziom, którzy chcą pomagać innym. Nie mam niczego przeciwko publicznym zbiórkom pieniędzy. Natomiast mam bardzo dużo przeciw nakłanianiu do niekorzystnego rozdysponowania pieniędzy przez innych pod płaszczykiem dobroczynności. Wspomniane towarzystwo przez lata publicznie zbierało i nadal zbiera pieniądze, ale nigdy nie rozliczyło się publicznie ze swojego budżetu. Zatem, jeśli celem statutowym towarzystwa jest robienie prezesowi dobrze i na to wydano pieniądze, to zgodnie z prl-owskim prawem jest wszystko w porządku. Tyle, że zgodnie z moim poczuciem przyzwoitości nic nie jest w porządku.

Kwestia propagowania działalności władzy za pieniądze publiczne

Notka 38.

Zaden organ władzy nie może propagować swojej działalności za pieniądze podatnika. Jeżeli partia wygrywa wybory do „władzy” wykonawczej, to politykę rządu/kasztelanii/starostwa może propagować ze swoich środków lub środków mecenasów. Działanie takie jak propaganda rządowa „za” w sprawie przystąpienia do unii europejskiej, jest sprzeczna z zasadami państwa prawa i koszty poniesione przez podatnika muszą być pokryte przez SLD lub jego spadkobierców niezależnie od wyniku referendum.

Jak to zostanie napisane w jednej z „poprzednich” notek jestem przeciwnikiem finansowania partii politycznych z pieniędzy obywateli (podatników) czyli z budżetu państwa, kraju, starostwa czy gminy. Zatem jeśli grupa obywateli, którzy przegrali wybory nie może propagować swoich poglądów na mój koszt, czemu ma móc robić to ta grupa, która wygrała wybory? To jest



nierówne traktowanie ludzi przez prawo, a więc sprzeczne z zasadami państwa prawa.

Jeśli władza chce poprzeć swoje działanie ekspertyzami fachowców, prowadzić „kampanię informacyjną” to musi zamówić ekspertyzę w dwóch ośrodkach, a następnie opublikować je niezależnie od tego w jakim stopniu uzasadniają przyjęte rozwiązania. Ekspertyzy zamawiane w procesie decyzyjnym nie mogą stanowić elementu „polityki informacyjnej”.

To obywatel jest instancją, która ma prawo rozliczać władzę i to on powinien mieć dane do podejmowania decyzji, a nie władza.

Notka 39.

Emisją pieniądza w państwie mogą się zajmować dowolne instytucje. Wartość pieniądza wyznaczana jest przez płacę minimalną brutto (z wszystkimi obciążeniami typu podatkowego – obowiązkowe „składki” emerytalne czy chorobowe) za godzinę pracy niewykwalifikowanej, za jaką jest gotów pracować mieszkaniec kraju, w którym ten pieniądź jest emitowany. Unika się w ten sposób absurdów dzisiejszych czasów, gdzie praca pomywacza czy salowego w Zjednoczonym Królestwie jest lepiej płatna niż lekarza czy psychologa w Polsce.

Smaczku całej sprawie dodaje fakt, że maksymalna płaca minimalna w Zjednoczonym Królestwie wynosi £5,99 (płaca minimalna + 12% składki zdrowotnej płaconej przez pracodawcę), natomiast w Polsce wynosi około

5,56zł (3zł na rękę). Zatem przelicznik funta do złotego powinien być jak 1 do 1,07856, co oddawałoby rzeczywistą wartość funta.

Pytanie, dlaczego sprzątaczką na wyspach zarabia 6 razy tyle na godzinę, co w Polsce? Nie ma rozsądnej odpowiedzi, zważywszy, że porównujemy płace brutto, czyli koszt pracodawcy, a nie to co pracownik otrzymuje na rękę. Tu dysproporcje są jeszcze bardziej absurdalne.

Obecne kursy walut ustalane w Londynie są czystą sufitową i nie mają nic wspólnego z miarą czegokolwiek, więc waluty nie spełniają jednego z kryteriów tego co stanowi o byciu pieniądzem, to znaczy bycia miernikiem wartości.

Płaca minimalna może być określona dwojako:

1. w krajach, w których istnieje oficjalna płaca minimalna, wziąć ją wprost. W przypadku eurolandu czy Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej bierzemy pod uwagę maksymalną płacę minimalną czyli tę, która wyjdzie najwyższa biorąc pod uwagę różnice pomiędzy poszczególnymi krajami czy też stanami.

2. w krajach gdzie nie ma płacy minimalnej można ją oszacować na podstawie koszyka dóbr, jakie trzeba nabyć żeby przeżyć i jak to się ma do ceny pracy.

Natomiast opieranie się na kruszcu, czyli dobrze rzadkim jest błędem. Już prędzej mogłaby być to cena aluminium, które występuje powszechnie, aczkolwiek nie wszędzie jego wydobycie jest opłacalne. (Obecny bałagan w dziedzinie walut zawdzięczamy właśnie parytetowi kruszców szlachtetnych.)

Obowiązek szkolny i pokrewne

Notka 40.

Wiedza jest dobrem i marnowanie tego dobra jest sprzeczne z interesem obywateli. Nauczanie powinno być dostępne dla wszystkich chcących się uczyć. Natomiast zniesiony jest obowiązek szkolny.

Szkoła nie jest miejscem wychowania. Środowiskiem odpowiedzialnym za wychowanie dziecka jest rodzina. Możliwe jest wsparcie rodziny poprzez instytucje takie jak kościół, harcerstwo czy ruch oazowy, niemniej władza dowolnego szczebla nie ma prawa, a tym bardziej obowiązku, wychowywania kogokolwiek.

Szczytem absurdu jest organizowanie lekcji „wychowania patriotycznego”. Jest to produkt myślenia życzeniowego i absolutnej nieznajomości natury ludzkiej oraz mechanizmu uczenia się norm postępowania, nabywania postaw itp..

Tak jak „przygotowanie do życia w rodzinie socjalistycznej” nie przygotowało nikogo do życia w jakiegokolwiek rodzinie, tak „wychowanie patriotyczne” z nikogo nie zrobi patrioty. (28.1.2007)

Marnowanie pieniędzy na „powszechną” edukację powoduje, że nie ma środków na kształcenie ludzi wybitnych.

Czym państwo nie powinno się zajmować

Notka 41.

Rolą władzy jakiegokolwiek szczebla nie jest wychowywanie czy uczenie obywateli, ale zarządzanie dobrem wspólny.

Interweniowanie rządu państwa w funkcjonowanie prywatnej stacji telewizyjnej w związku z rzekomo rasistowskimi wypowiedziami w programie jest kuriozalne i nie powinno się nigdy zdarzyć. (Brytyjska rzeczywistość początku 2007 roku.)

W całym zamieszaniu najśmieszniejsze jest to, że rzekomo rasistowska wypowiedź była świadectwem głupoty autorki, a nie rasizmu. Wypowiedź dotyczyła Hinduski, a więc przedstawicielki rasy białej i brzmiała „ona chciałaby być biała.”!

Jakim cudem stwierdzenie, że biały chce być biały może być rasistowskie, tego nigdy nie zrozumie...

Notka 42.

Rolą władzy jest takie organizowanie ram życia mieszkańców, aby pomnażać dobro wspólne a nie je marnować. W sytuacji braku środków działalność władzy powinna kierować aktywność ludzi w stronę takiej aktywności, która przyniesie wzrost zamożności mieszkańców, zamiast powodować topienie posiadanych środków w studni bez dna. Szczytem nieporozumienia jest dobroczynność na koszt podatnika.

Dwa przykłady pozornie niezwiązane ze sobą niemniej dobrze obrazujące ideę omawianej zasady:

* Obecne władze Rzeczypospolitej utrzymują szereg szkół specjalnych dla dzieci upośledzonych i topią w ten sposób ogromne środki. Natomiast dla dzieci wybitnie uzdolnionych nie ma żadnego programu rzeczywistej pomocy. Podstawowym argumentem przeciwko specjalnym szkołom dla dzieci zdolnych jest teza, iż byłoby to tworzenie gett. To, że szkoły dla dzieci upośledzonych są takimi gettami nikomu nie przeszkadza. Natomiast korzyści z zainwestowania w najzdolniejszych błyskawicznie podniosą zamożność gminy/starostwa/kraju/państwa, więc będzie z czego dokładać do edukacji głupców.

* W czasie powodzi 1000 lecia zbierano publicznie pieniądze na pomoc ofiarom powodzi. Następnie całość lub część pieniędzy (większość zbierających nie rozliczyła się publicznie) została z wielkim hukem wyrzucona w błoto. To znaczy pieniądze poszły na bardzo szczytne cele, bo na pomoc domom dziecka, żłobkom, przedszkolom itp. Tyle, że tego typu placówki są w stanie wchłonąć każdą ilość pieniędzy bez powodzi. Natomiast zainwestowanie zebranych pieniędzy w prywatne przedsięwzięcia, na objętych powodzią terenach, pozwoliłoby szybko gromadzić fundusze z podatków i choćby w ten sposób trwale poprawiłoby sytuację ofiar kataklizmu.

Nie twierdzą, że proponowane podejście jest humanitarne, chrześcijańskie i podyktowane miłością bliźniego, a w szczególności najsłabszego. Jednak czym innym jest miłosierdzie na własny koszt indywidualnego człowieka, a czym innym topienie pieniędzy publicznych.

Rynek pracy

Notka 43.

Rynek pracy z definicji powinien być rynkiem, a zatem musi być wolny. Wszelkie regulacje mogą być skierowane tylko na refundowanie wydatków ponoszonych przez pracodawcę z racji zatrudniania osób nietypowych.

Przykładami takich świadczeń mogą być:

1. refundacja wydatków na opłacenie urlopu macierzyńskiego;
2. refundacja wynagrodzenia za okres opieki nad dzieckiem dla mamy, taty, babci, dziadka czy starszego rodzeństwa;
3. refundacja wynagrodzenia za czas poświęcony na rehabilitację dla kalek;
4. refundacja wynagrodzenia za zwolnienia chorobowe osób chorych na choroby takie jak schizofrenia czy stwardnienie rozsiane, które umożliwiają pracę, ale w razie zaostrzenia stanu chorego wykluczają go czasowo z wykonywania tejże.

Natomiast zupełnie nie do przyjęcia są wszelkie pomysły na płacę minimalną ustalaną przez urzędnika, gdyż jest to najprostszy sposób psucia pieniądza.

Granice kompetencji sądów

Notka 44.

Zaden sąd nie może wydawać wyroku w sprawach, których rozstrzygnięcie wymaga definiowania rzeczywistości.

Właśnie przeczytałem notkę o wyroku sądu kanadyjskiego uznającego „prawo” dziecka do posiadania trojga rodziców (rodzica i dwóch rodziców). W jaki sposób dwie kobiety mogą urodzić wspólnie dziecko, czy też dzielić się ciężką tego już w informacji nie ma. Gdyby sąd uznał, że partnerka jednego z rodziców może być macochą, nie byłoby sprawy, ale ona chce być matką i sąd się zgodził! Przecież to paranoja!

Podobny charakter ma orzeczenie pewnego polskiego sądu, który stwierdził, że zero nie jest liczbą. To, że jest to sprzeczne z nauką sędziom jakoś zupełnie nie przeszkadzało.

Tego typu wyroki z mocy prawa muszą być uznawane za nieważne. Niedouczenie sędziów z przedmiotów nie prawniczych nie może być usprawiedliwieniem dla bubli w orzecznictwie. Tym samym wyroki zawierające błędy logiczne i sprzeczne z nauką, są nieważne.

Interes jednostki i społeczności

Notka 45.

Zastanawiam się w jaki sposób wyważyć racje pomiędzy interesem społeczności, a interesem jednostki.

Z jednej strony są ludzie wykorzystujący kruczki prawne do uniknięcia odpowiedzialności w sytuacji ewidentnej winy, z drugiej ofiary gazetowych wyroków powodujących śmierć cywilną jeszcze przed procesem.

Nie mam w tej chwili koncepcji co z tym zrobić, ale pod notką „Państwo – notka ostatnia” jest miejsce, gdzie mogą Państwo przedstawić swoje propozycje.

Monopole

Notka 46.

Nie tylko monopole powinny być zwalczane przez władzę, ale również producenci wspierający monopolistów.

Rozważmy na przykład oprogramowanie komputerowe dostępne wyłącznie pod uindousy (ang. windows). Producenci takiego oprogramowania powinni być traktowani tak samo jak producent systemu operacyjnego. Dopiero wprowadzenie do sprzedaży wersji programu pod linuksa lub Mak'oesa powinno zdejmować z takiego producenta kary za praktyki monopolistyczne, o ile nie ma innych przyczyn aby je utrzymać.

Podobnie powinni być traktowani dostawcy takich usług jak Salon24, gdzie jedynym edytorem współpracującym z systemem jest uerd (ang. word), skąd inąd produkt kiepskiej jakości za to popularny...

Mimowolne, czy zamierzone, wspieranie monopolistów powinno być ściągane przez prawo.



Odpowiedzialność za innych

Notka 47.

Ostatnio (24.3.2007) przeczytałem, u kogoś na blogu, że sąd skazał osobę piszącą blog za treść komentarzy umieszczonych pod wpisami. Jak już pisałem, sąd nie ma prawa wydawać wyroków sprzecznych ze stanem wiedzy (zero nie jest liczbą... itp).

Teraz trzeba stwierdzić, że podstawowym zadaniem sądu jest zbadanie w jakim stopniu oskarżony odpowiada za to, o co jest oskarżony. Gdyby ów autor blogu został skazany za umożliwienie umieszczenia tych treści, bądź sprowokowanie ich, to wyrok miałby pozory sensu. Wyrok za samą treść, której autor pozostaje bezkarny jest absurdem.

Reprywatyzacja

Notka 48.

Państwo powinno chronić własność prywatną. Oczywiście jest również, że konieczna jest reprywatyzacja i zwrot mienia zabranego przez okupantów różnej maści (mniej lub bardziej czerwonych).

Nie wchodząc w spór co do „postępów” reprywatyzacji w prlu bis, państwo musi kierować się następującą zasadą.

Oddawać trzeba majątek zabrany.

Najlepiej jest oddawać w naturze, niemniej nawet wtedy trzeba dokonać pewnej dość prostej teoretycznie, zaś dość skomplikowanej praktycznie operacji.

1. Trzeba ustalić datę utraty majątku.
2. Trzeba ustalić wartość majątku utraconego w tym dniu.
3. Trzeba ustalić PNB w tym dniu.
4. Określić udział utraconego majątku w PNB.
5. Zwrócić ten sam udział w PNB z chwili zwrotu. (Może się okazać, że trzeba będzie dopłacić obywatelowi lub państwu.)

Jeżeli ktoś dostał swoje mienie według innego klucza, to powinien się spodziewać, że może zostać obciążony dodatkowymi ciężarami, w związku z obliczeniem rzeczywistej należności.

Pieniądze publiczne

Notka 49.

Władza (żadnego szczebla) nie może inwestować publicznych pieniędzy poza terenem swojego działania. Wynika to z trzech przesłanek:

- jeśli warunki inwestowania poza administrowanym terytorium są gorsze niż na nim, to jest to trwonienie grosza publicznego, a więc działanie niekorzystne...
- jeśli warunki inwestowania poza administrowanym terytorium są lepsze niż na nim, to jest to objaw złego zarządzania i należy to zmienić,

- władza nie jest powołana do konkurowania z obywatelami ani do wyręczenia obywateli w kwestii podejmowania ryzyka.

Pieniądz

Notka 50.

Państwo nie powinno kreować relacji między ludźmi, ale dbać o równe warunki dla swoich obywateli. Na forum międzynarodowym warunkiem uczciwej konkurencji jest wprowadzenie zasady rozliczania się po kosztach pracy zamiast księżycowych kursów walut.

Wyroby „Made in China” są tanie nie dlatego, że praca w Chinach jest bardziej wydajna, ale dlatego że chińscy pracownicy są nisko opłacani. Nie dyskutuję tu o różnicach w cenie pracy wykwalifikowanej, ta podlega prawom rynku, a ponadto kwalifikacje uzyskiwane w różnych warunkach są trudne do porównania. (Brytyjskie doktoraty w większości przypadków są na poziomie prac seminaryjnych polskich studentów). Mnie chodzi o wynagrodzenie za prace, których wykonanie nie zależy od znajomości języka czy poziomu wiedzy. Sprzątaczką w Polsce pracuje co najmniej równie dobrze jak w Zjednoczonym Królestwie, natomiast kosztuje pracodawcę ok. 6 razy mniej. To jest chore.

Zatem należy wstrzymać wymienialność złotego, wprowadzając w zamian rozliczenia według przelicznika płacy minimalnej. Towary chińskie natychmiast okażą się bardzo drogie, natomiast Brytyjczycy w jednej chwili przestaną być bogaci (zaś cały świat, a przynajmniej Polska, przestanie się składać na to bogactwo).

Stosunki międzypaństwowe

Notka 51.

Państwo jest zasadniczo neutralne światopoglądowo. Niemniej, jeśli jakieś państwo prześladowuje (czy tylko pozbawia części praw) ze względu na jakąś cechę, to automatycznie ludzie w tym państwie uprzywilejowani w naszym państwie podlegają tymże ograniczeniom.

Jeżeli w Egipcie chrześcijanie nie mogą pełnić funkcji publicznych – bo nie są muzułmanami – więc u nas takie samo ograniczenie dotyczy muzułmanów. Jeśli w Izraelu ziemię może nabyć tylko Żyd, to u nas Żyd nie może nabyć ziemi itd.

Stosunki międzypaństwowe

Notka 52.

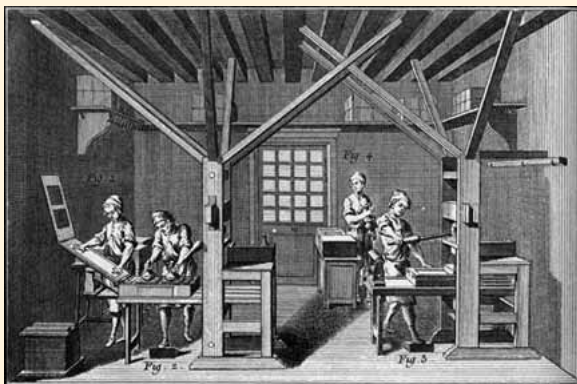
Państwo ma obowiązek ochrony swoich obywateli i niewolników.

Jeśli obywatel lub niewolnik zostanie „ukarany” za rzekomą obrazę wiary (niedawny przypadek Brytyjki w Czadzie) lub rzekomy gwałt (przypadek Polaka sprzed kilku lat w Stanach Zjednoczonych Ameryki), to obywatele (niewolnicy) danego kraju przebywający u nas ponoszą analogiczne konsekwencje.

Dla osób niezorientowanych: Brytyjka została skazana, za zezwolenie klasi na nazwanie pluszaka imieniem jednego z uczniów (Mahomet). To miało obrazić uczucia religijne muzułmanów. Dla osób przekonanych o słuszności

ich oburzenia, proponuję gimnastykę intelektualną, co by zrobili ci sami mużłmanie, gdyby owa Brytyjka wymogła na klasie decyzję o nazwaniu pluszaka imieniem Jezus.

Polak mieszkający w Stanach Zjednoczonych Ameryki został skazany na więzienie, bo przywiózł do szpitala swoją pasierbicę, która uległa wypadkowi i zeznała, że nie jest z nią spokrewniony. To wystarczyło Amerykanom do skazania go za wykorzystanie seksualne dziecka, pomimo zaprzeczeń dziecka, jakoby coś takiego miało miejsce.



Dzieło **Jerzego Maciejewskiego** przygotowana do publikacji **Zecernia Przy Remizie** pod kierownictwem mgr. Spirytusa Mowensa